

# STRĄŻ

# BUGU

1(7) STYCZEŃ 2007 GAZETA SZKOLNA

**MALA DENTAL** PRYMATY CABINET  
STOMATOLOGICZNY

**MARINOV D. MALA**  
Lekarz stomatolog

Jarda Podlaski  
ul. Brzeska

tel. (083) 3412 071  
tel kom. 604 501447

W NUMERZE:

- ZHAROHAMA MŁODZIEŻY I DRODZY NAUCZYCIELE
- NASZ PATRON
- POKOLENIE X
- SZKOŁA, SZKOŁA, SZKOŁA
- SŁOWNISKO DLA ZMIARZYSTY
- KARNAWAL
- POEZJA
- HUMOR
- KRZYŻÓWKA
- KARTKA Z DZIENIKA

## Zwariowana młodzieży i drodzy nauczyciele

Oto w swoich rękach trzymacie pierwszy numer nowej gazetki szkolnej „**Straż Bugu**”. Nazwa naszej gazetki nawiązuje do tradycji naszej szkoły. Bardzo dawno temu wychodziła gazetka o takiej nazwie. Na pewno najstarsi absolwenci szkoły pamiętają. Naszym celem jest pomóc wam odpowiedzieć na wiele pytań, na które nie macie gotowej odpowiedzi. U nas każdy znajdzie coś dla siebie.

Zamieszczamy wywiady, dowcipy, Kąciki poetyckie i wiele naprawdę ciekawych rzeczy, które na pewno was zainteresują.

Zachęcamy wszystkich uczniów (starszych i młodszych) oraz nauczycieli do współpracy. Najciekawsze pomysły na pewno się w niej ukażą.

Prosimy was o zgłaszanie do grupy redakcyjnej gazetki: dowcipów, własnoręcznie pisanych wierszy, ciekawych artykułów, oraz życzeń, które chcielibyście przesłać komuś z naszej szkoły za pośrednictwem gazetki.

Dziękujemy.

Grupa redakcyjna:

Joanna Rzymowska, Katarzyna Jakoniuk, Marta Kamejsza, Karolina Starostka, Joanna Kluba, Aneta Kwiatkowska, Anna Żmudzińska, Anna Naumiuk, Edyta Siliwoniuk, Eliza Andrzejuk, Kamil Bałaj, Tomasz Komoń



## NASZ PATRON

Patronem „Zespołu Szkół” w Janowie Podlaskim jest Adam Naruszewicz. Zapewne nie wszystkim znana jest jego postać, tak więc postaramy się ją wam przybliżyć.

Adam Naruszewicz urodził się 20 października 1733 r. Był poetą i historykiem. Wykładał w Akademii Wileńskiej a potem w jezuickim Collegium Nobilum w Warszawie i w Szkole Rycerskiej. Pisał też utwory poetyckie. A oto co pisze o swojej twórczości w jednym z wierszy:

„Zabawa moja”

W szczupłym dowcipu zamknionym obrębie,  
Mórz niezbadanych Platona nie głębie.  
Ani porywczej aż w gwiazdziste progi  
Z bystrymi myśli puszczam teologii.

Od Muz polskich wychowane chłopię  
Jak mi w ręce pny mym horoskopie  
Podały statek, tym na chleb zarabiam,  
Brzękam na lutni i tak serce zwabiam.

Ode mnie pasterz u trzody nawyka  
Piać srogie walki kiedy byk na byka  
Zemstę gotując, orze stopą ziemię  
A na pniu wsparty, twarde ostrzy ciemię.

To dzieło moje, wesoły a zdrowy,  
Nie suszę dumą i zawiścią głowy,  
Że kto niewolnik wyuzdanych chuci,  
Z swego nie kontent, a cudzym się smuci.

Umysł spokojny i nieządny wiela  
Doświadczonego miłość przyjaciela  
Lutnia rozkoszna: to kiedy posiadam,  
Gdy umiem sobą – całą ziemią władam.

Naruszewicz był nadwornym poetą króla. Uczestniczył w obiadach czwartkowych. W latach 1771-77 redagował „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. W 1788 r. król nadał mu godność biskupa smoleńskiego. W 1790 r. otrzymał biskupstwo łuckie zamieszkał w Janowie Podlaskim.

### „Pocałunek i łzy”

Słodki – wierzcie mi, przyjaciele jest uśmiech  
mojej Laidy.

Ale słodkie i łzy spod opuszczonych powiek.

Właśnie wczoraj tak się rozplakała, całkiem  
bez przyczyny.

I szłocha długo, z głową wsparta, na moim ramieniu.

Więc poczęłam całować dziewczynę. I na wargi  
nasze złączone

Kapały bez ustanku łzy, niby krople ze źródła . .

„Czemu płaczesz” ? – zapytałam. Rzekła mi: „Tak się  
boję,

Że odejdiesz. Wiem, jak łatwo łamiecie przysięgi”

Misia

### „Ciągłe to samo”

Przerzucam z ką w ką

Strony mojego życia,

Idę z wiatrem.

Wierzę, że za rogiem

Podbiegniesz do mnie

I wręczysz mi słońce

niestety za każdym

nowym zakrętem

To sama samotność,

ani trochę zmieniona,

wciąż pełna zmarszczek na policzkach,  
stara i blada.

Gdzie mam szukać nowej

strony lustra

W zatrzaśniętej windzie, na białej polanie,  
a może pod maską naiwności?

Mała

Przyjaźń, Miłość rodzi się sama

Lecz od nas zależy długość jej trwania

Miłość to wolność zakuta w kajdany

Bo ja kocham

A nie wiem czy jestem kochana!

Edzia

Śmieję się dużo, ucz się mało

Na klasówkach ściągaj śmiało

Nie znaj, co to kucia trud

A gdy wpadniesz, kłam

Jak z nut!

Kura

### „On”

Jest ktoś, o kim myślę i śnię!

Ten ktoś wprowadził się do mojego serca,

Tak po prostu bez pytania,

Zabierając zapasowy klucz,

Odebrał częśćkę mego ja

Mieszka tam dzień, miesiąc, może dwa

I nie wie, że ktoś tęskni, czeka ...

I ze tym kimś jestem Ja!

Maja

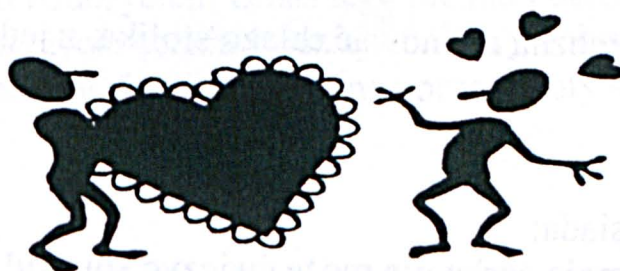
Czy ci miło, Czy nie miło

Wspomnisz kiedyś, jak to było

Wspomnisz sobie szkolne czasy

I tę grandę z naszej klasy

Aga



## ZAPUSTY (karnawał)

Rozpoczynały się Nowym Rokiem, a kończyły w ostatkowy wtorek. Był to jedyny w roku czas „tańców, hulank, swawoli”.

Słowo „zapusty” oznaczało albo cały okres od Nowego Roku do Popielca, albo tylko ostatnie trzy dni przed Środą Popielcową.

Karnawał na wsi był okresem ożywionych kontaktów towarzyskich, zbierano się na wspólne skubanie pierza, które kończyło się muzyką i sytym poczęstunkiem. Jednak najweselszy był ostatni tydzień karnawału – od tłustego czwartku do kusego wtorku. Jedzono wówczas i pito, jakby chciano na zapas zaspokoić apetyt i pragnienie przed nadchodzącym czterdziestodniowym postem. Pisał Oskar Kolberg; „do uczyty wchodziły koniecznie pączki, na smalcu w domu smażone”. Na wsi były to również różnego rodzaju bliny, „pompuchy”, racuchy.

Przez ostatnie trzy dni karnawału po wsiach krążyły pochody przebierańców. Były wśród nich postacie znane z kolędowania bożonarodzeniowego. Po wsiach obwożono różne wcielenia zapustu, zapowiadając rychły koniec karnawału. Chodziły one od chaty do chaty i składały życzenia, domagając się datków.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) kończy ostatecznie okres Bożego Narodzenia. W kościołach święci się woskowe świece, zwane gromnicami, gdyż panuje przekonanie, że chronią one przed uderzeniem pioruna, pożarem i innymi klęskami.

Życzymy wam bardzo miłego i przyjemnego karnawału.

Joanna Rzymowska

## ROZRYWKA HUMORY

Mama krzyczy do Kazia

- Nie pij wody z kałuży!
- Dlaczego?
- Przecież tam jest mnóstwo bakterii
- Już nie. Przejechałem przez nie kilka razy rowerem.



Co panu podać?

Pyta kelner gościa w restauracji

- Szklankę wody ...
- Pan wybaczy, ale nie można zajmować całego stolika, z jedną szklanką wody.
- To proszę dwie.

Przybiega sąsiad do sąsiada:

- Przez pańskiego psa moja córka nie może ćwiczyć śpiewu!
- Nic na to nie poradzę, to pańska córka pierwsza zaczęła wyć!

Na terenie swego biskupstwa zaangażował się w przygotowania sejmików deputackich i gospodarskich. Uporządkował też archiwum biskupów łuckich.

Od końca 1792 r. ciągle chorował. Zmarł 6 lipca 1796 r. w Janowie.

3 maja 1991 r. Adam Naruszewicz stał się patronem „Zespołu Szkół” w Janowie Podlaskim. Tu, nie daleko od naszej szkoły, w parku znajduje się grota A. Naruszewicza. Zaś w podziemiach kościoła św. Trójcy spoczywają jego zwłoki.

Katarzyna Jakoniuk

## ***Pokolenie 2000***

Przez przypadek byłam świadkiem rozmowy dwóch starszych kobiet. Tematem tej pogawędki byliśmy my, młodzież końca wieku. Wiecie jak one nas widzą? Jako „podłych, chamskich, nietolerancyjnych i bezczelnych” gówniarzy. Piękną wyrobiliśmy sobie opinię, co? Trzeba przyznać, iż niektórzy z nas, nie umieją śmiać się sami, z siebie, innych owszem, dbają tylko o swoje dobro, nie umieją kochać, ale za to dobrze im wychodzi robienie różnych świństw, olewanie, niszczenie i psucie wszystkiego dookoła. Lecz nie wszyscy są tacy, została jeszcze garstka młodych ludzi, którzy są w miarę normalni. Ci normalni nie zostali jeszcze wyprani z wszelkich głębszych uczuć, jeszcze nie wmówiono im, że liczy się wyłącznie „szmal, kariera i drogie ciuchy”. To właśnie od nas tych normalnych i nienormalnych zależeć będzie czy nadal będziemy latać na księżyc, czy w naszych domach będzie panowała najgorsza broń ludzka – nienawiść. To od nas, młodych, zależy, czy nasz pies będzie leżał na kanapie, czy będzie z zimna i głodu biegał po ulicach.

Marta Kamejsza

## ***Szkoła Szkoła Szkoła***

Mamy szczęście, że u nas w szkole nie ma nauczycieli, którzy obrażają, pouczają i szantażują uczniów. Nasi profesorowie traktują nas poważnie, są uśmiechnięci i mają dla nas czas także poza zajęciami. Ale szkoła to nie tylko nauczyciele, to przede wszystkim uczniowie. Koledzy opowiadali mi o swoim pierwszym dniu w szkole. Samo słuchanie powodowało dreszcze. W ich szkole starsi nie mieli taryfy ulgowej dla młodych, nie darowali, musieli pogonić kotom kota. Po lekcjach lub na przerwie, byle gdzie, oby nie na oczach nauczycieli. U nas tego nie ma i bardzo dobrze. Starsi powinni nas wprowadzać w tok życia ucznia średniej, a nie wywoływać lęk przed bandą gości wyposażonych w markery, farby olejne i inne przedmioty służące do znęcania się na pierwszoklasistach.

Marta Kamejsza

## *Nasi przyjaciele!*

Jeśli ktoś choć raz odwiedzi schronisko dla bezdomnych zwierząt, nigdy nie zapomni tego smutnego widoku. Zwierzaki, o beznadziejnie smutnych oczach, całymi dniami wyczekują ludzi, którzy je przygarną. Z każdej strony słychać przejmujący jazgot i wycie. Do schroniska trafiają zazwyczaj pieski, które wcześniej miały ciepły dom u jego ukochanego pana. Aż pewnego dnia okazuje się, że Pako czy Misiak znudził się, albo zaczął chorować i nie jest już taki śliczny jak dawniej. Wtedy zwierzak „ląduje” w lesie, albo wyrzuca się je z pędzącego samochodu. Pies, niestety, niczego nie rozumie, dlaczego został odtrącony – tęskni i cierpi, czekając aż ktoś po niego wróci. Jeżeli zwierzak ma trochę szczęścia, trafia do schroniska. Ale takie miejsce, pomimo starań dobrych ludzi, jest dla niego czymś w rodzaju „obozu śmierci”. Choć trudno w to uwierzyć, ale we wszystkich schroniskach zdarzają się przypadki, że psie serce pęka z tęsknoty za byłym właścicielem. Widziałam psy okaleczone przez człowieka: bez łapy, czy z wyłupanym okiem. Jednak największym i powszechnym cierpieniem w psom sierocińcu jest jednak tęsknota. W każdym schronisku w Polsce jest zbieranina psiego nieszczęścia. Wchodząc do schroniska dla psów można zauważyć wciśnięte w siatkę psie nosy, oczy błyszczące z tęsknoty. Jest jednak takie miejsce na ziemi, gdzie nawet bezdomne pieski żyją jak równouprawnieni obywatele miasta. Kazimierz Dolny nad Wisłą słynie z dobroci mieszkańców, właścicieli, pracowników restauracji i oczywiście ... turystów. W Kazimierzu bezdomne kundły żyją z tego, co dadzą im przyjezdni, nierzadko zagraniczni goście. Tak jak mieszkańcy miasta, zwierzaki „zarabiają” na turystyce. Nikt ich nie przepędza. Ponoć, na rynku, w Kazimierzu Dolnym został wybudowany pierwszy w Polsce pomnik bezdomnego kundla. Wy też możecie pomóc bezdomnym ulubieńcom, przygarniając ich do swojego domu, lub karmiąc go na ulicy. Każdy zwierzak potrzebuje swojego kochanego pana.

Joanna Rzymowska

## *Kącik poezji*

Rozczesywała sklezione wodą  
piękne długie włosy  
a tamten udawał, że  
wszystko było snem  
Że można odejść i wrócić  
Choć to dziś takie niemożliwe  
takie proste, oczywiste  
i twoje oczy takie zamglone.

Kicia

### **„Jeszcze o przyjaźni”**

Kiedy masz przyjaciela, nie rzucaj go,  
aby szukać innego.  
Niech cię nie zwiódą  
rady ludzi nikczemnych.

Młoda



## POZIOMO:

- |                                       |                           |                                |
|---------------------------------------|---------------------------|--------------------------------|
| 1. Po środzie                         | 16. Na oku pirata         | 33. Generalna – przed premierą |
| 5. Rozprawa sądowa                    | 20. Z małej, duży deszcz  | 34. Broń wilhelma Tella        |
| 10. Z poczekalnią i kasami biletowymi | 22. Buzia                 | 35. Ptak z czubkiem            |
| 11. Drzazga                           | 23. Wyraz                 | 36. Zmartwienia, kłopoty       |
| 12. W kinie                           | 25. Lanie łez             | 37. Słomiany dach              |
| 13. Twórca nowego stylu w modzie      | 26. Nocna przy łóżku      |                                |
| 14. „Prof.”, „Mjr”, „PKP”             | 28. Kamień w jubilerstwie |                                |
| 15. Au u Mendelejewa                  | 31. Załącznik do podania  |                                |

*Autor krzyżówki nieznany*

## ***Kartka z dziennika***

Po ulicach i gościńcach starożytnej Grecji chodzili mędrcy i nauczali ludzi. Nauczali przez rozmowę.

Jakby to dobrze było, gdyby w naszej okolicy nabył posiadłość mędrzec, zasadził gaj sosnowy na wzór gaju platanów, jaki nabył sobie Platon w 387 p.n.e. i założył tam szkołę mądrości. Z pewnością poszliśmy do niego. A on pomógłby wyprostować nasze ścieżki, natchnąłby dobrą myślą, że ni musielibyśmy iść po radę do psychologa, ukazałby nasze szczęście, którego ni widzimy.

Można pozazdrościć starożytnym Grekom uroku spacerów po gaju platanów i dobrej rozmowy. Zygmunt Kubiak w „Literaturze Greków i Rzymian” zamieszcza fragment ukazujący piękno spaceru z przyjacielem dobrym i mądrym.

Cytuję:

### ***Fajdros***

- Chodźmy już, bo upał zelżał.

### ***Sokrates***

- Nie należałoby jednak przedtem pomodlić się do tutejszych bóstw?

### ***Fajdros***

- Tak, na pewno.

### ***Sokrates***

- O miły Panie, jak też inni, którzy tu mieszkacie, bogowie! Dajcie mi to, żebym stał się piękny wewnątrz. Co zaś mam na zewnątrz, niech dobrze przystaje do tego, co wewnątrz jest. Obym zawsze mniemał, że bogatym jest tylko mądry. Złota niech tyle mam, ile ani unieść, ani uciągnąć milet nie zdoła oprócz człowieka, który we wszystkim miarę zna. Czy trzeba jeszcze coś dodać, Fajdosie? Ja się dosyć pomodliłem.

### ***Fajdros***

- Niech to będzie też ode mnie. Przyjaciele dolę mają wspólną.

### ***Sokrates***

- No to chodźmy.

I poszli ze spokojem. A może bylibyśmy tacy jak oni, Grecy, gdyby rosły u nas gaje platanów?

Janina Chmiel